

[Akceptuję](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



- [Nowe technologie](#)
- [Felieton](#)
- [Tygodnik "Nature"](#)
- [Edukacja](#)
- [Artykuły](#)
- [Przemysł](#)

[Strona główna](#) > [Felieton](#)

Napisane bez honoru

Plagiat w Polsce jest przestępstwem ściganym z oskarżenia publicznego, dlatego wydawnictwo ma prawny obowiązek niezwłocznie powiadomić o podejrzeniu przestępstwa rejonową prokuraturę. Uchybienie temu grozi kierownictwu odpowiedzialnością karną.



Nie wszystko jesteśmy w stanie przeczytać, dlatego niejednej osobie umknęła krótka recenzja Krzysztofa Masłonia w „Uważam Rze” z 18 września 2011 r. Napisał on: „Trudno wyobrazić sobie bardziej frapujący temat na książkę niż pojedynki. Proszę się więc nie dziwić emocjom, z jakimi wczytywałem się w wydane właśnie przez Bellonę Pojedynki w Polsce Michała Golca. Niestety, w trakcie lektury przysnąłem kilkanaście razy”.

Kiedy na początku stycznia br. dr hab. Mariusz Gizowski z Gdańska zaczął czytać wydane pół roku wcześniej przez Bellonę Pojedynki w Polsce Michała Golca, nie przypuszczał, że czeka go nieprzyjemne odkrycie i duże emocje. Aczkolwiek jest historykiem i politologiem, nigdy wcześniej nie słyszał o autorze. Mimo ciekawego tytułu, książka czytała się „z oporami”. Już dla ciekawości Gizowski sięgnął do biblioteki i wyjął egzemplarz wydanej przed 25 laty podobnej tematycznie pozycji Pojedynki pióra Bartłomieja Szyndlera. Przeglądając poszczególne kartki nagle zauważył, że rozdział Porachunki Polaków z Krzyżakami, jak również Pojedynki w dobie Odrodzenia czy też Pojedynki legionistów Dąbrowskiego zostały w znacznej mierze przepisane przez Michała Golca. Oba wstępy też były prawie jednakowe. Większość ilustracji z książki Szyndlera widniało w książce Golca z identycznymi podpisami. Zapożyczeń w postaci kilkudziesięciu fragmentów też nie brakowało i Gizowski był zaskoczony bezczelnością kradzieży.

Oburzony napisał list e-mailowy do Wydawnictwa Bellona, że wydane przez nich dzieło Pojedynki w Polsce „w przeważającej części jest plagiatem pracy prof. Bartłomieja Szyndlera Pojedynki, wydanej w nakładzie 20 tys. egzemplarzy przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w serii „Logos”, Warszawa 1987”. Pytał jak to się stało, że tak znane wydawnictwo, jakim jest Bellona, czerpie zyski z plagiatów, jednocześnie je propagując i co robi w wydawnictwie tzw. redaktor merytoryczny?

Po kilku dniach na list elektronicznie odpowiedział redaktor naczelny Bogdan Brodecki, który podziękował za sygnał i poinformował, że wydawnictwo zażądało od autora wyjaśnień. Tłumaczył, że ze względu na dużą liczbę wydawanych pozycji, których drukuje się prawie 300 rocznie, redaktor merytoryczny nie jest w stanie naruszeń prawa autorskiego wychwycić, a za rzetelność maszynopisu przede wszystkim odpowiada autor. Nigdy dotąd Bellona nie była oskarżona o druk plagiatu, zaś prof. Bartłomiej Szyndler drukował swoje książki w ich wydawnictwie, nie było zatem ich intencją wyrządzić mu przykrość. Po otrzymaniu wyjaśnień autora Wydawnictwo informuje o podjętych krokach.

Umarli się nie bronią

Niestety, minęły kolejne trzy tygodnie i z Bellony nie przyszły żadne dalsze informacje. Trzeba wiedzieć, że splagiatowany autor to zmarły w styczniu 2011 r. emerytowany profesor zwyczajny historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Uważany za wybitnego badacza dziejów epoki stanisławowskiej i napoleońskiej, powstań narodowych oraz bibliotekoznawstwa, opublikował ponad 200 prac naukowych i napisał 25 książek oraz monografii z różnych dziedzin wojskowości, historii kultury i biografistyki. Książka wyszła już po jego śmierci, ale jak mi powiedziała córka, dr Anna Szyndler: - Ojciec do końca swoich dni żywo się interesował tematami, którym poświęcał swoje

książki. Gdyby żył, to od razu by kupił książkę i odkrył ten plagiat .

Dla każdego wydawnictwa przypadek plagiatu w wydanej już książce to duży i „gorący” problem. Przede wszystkim to „towar z wadą ukrytą”, która rodzi prawne konsekwencje i finansowe straty. Okradziony autor może na drodze sądowej domagać się odszkodowania nie tylko od plagiatora, ale i od wydawcy, który nie dopilnował, aby zatwierdzony do druku maszynopis przeszedł przez merytoryczne recenzje specjalisty. Rzetelne i dbające o swoje dobre imię naukowe domy wydawnicze dobierają recenzenta z „górnjej półki”, tzn. uznanego badacza, z reguły profesora historii, który zna dobrze temat.

Tutaj ostrożność tym bardziej była wskazana, bowiem Michał Golec nawet z wykształcenia nie jest historykiem. Skończył prawo w 2007 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Z życiorysu w Internecie wiadomo, że pracował jako prawnik w kilku poważnych instytucjach państwowych (Urząd Skarbowy Warszawa-Wawer, Ministerstwo Infrastruktury, Departament Budżetu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji). Obecnie będąc bez stałej pracy, jako „wolny strzelec” wspiera swoją wiedzą i doświadczeniem zawodowym firmę Netsoft Consulting w Warszawie (audyt finansowy i szkolenia dla różnych podmiotów gospodarczych).

Wydawca stara się więc błyskawicznie sprawdzić zarzuty i w wypadku ich potwierdzenia wstrzymuje rozpowszechnianie książki i wycofuje niesprzedane egzemplarze z sieci księgarskich. O swoich decyzjach natychmiast zawiadamia się osobę, która odkryła plagiat, jak również pisze się do splagiatowanego autora lub jego prawnych spadkobierców. Owszem, redakcja Bellony skontaktowała się z oskarżonym o plagiat autorem, który jednak początkowo odrzucił oskarżenia, pisząc, że może popełnił jakiś błąd, ale w tekście są odnośniki i praca prof. Szyndlera jest cytowana.

Jak mi powiedział na początku lutego br. redaktor naczelny, Bellona sama też sięgnęła po książkę prof. Szyndlera, a po porównaniu wskazanych rozdziałów z tekstem p. Golca okazało się, że koniecznych „powołań i cytowań” tam jednak nie ma. Jest to niewątpliwe naruszenie prawa autorskiego, czyli plagiat.

Wyczerpana energia Bellony

Niestety po tych „wyczerpujących” czynnościach Bellonie zabrakło energii do dalszych działań, które ciążą na rzetelnym wydawnictwie. Nie napisano ponownie do prof. Mariusza Gizowskiego, że jego zarzuty są słuszne i nie podjęto decyzji o wycofaniu nakładu ze sprzedaży. Nie poinformowano „o wpadce wydawniczej” rodziny prof. Bartłomieja Szyndlera. Jak dowiedziałem się na początku lutego br. w bezpośredniej rozmowie telefonicznej z red. Brodeckim, w wydawnictwie postanowiono tylko, że w drugim wydaniu przepisane rozdziały będą sygnowane wspólnym nazwiskiem prof. Szyndlera i mgr. Golca, z włączeniem należnych przypisów.

Byłem tym zdziwiony, bowiem dyrektorem wydawniczym tego sprywatyzowanego wojskowego przedsiębiorstwa wydawniczego (dziś Bellona S.A) jest ppłk. Zbigniew Czerwiński. W kierownictwie wydawnictwa pracuje od prawie 20 lat, zatem wie, jak ważny jest prestiż wydawcy. Od kilkunastu lat organizuje on też listopadowe Targi Książki Historycznej – świetną trzydniową imprezę skupiającą większość wydawców tytułów historycznych i zwykłych czytelników pasjonujących się historią i szukających pozycji, które warto kupić do domowej biblioteki. Najlepsze książki roku otrzymują prestiżową nagrodę „KLIO”, którą nadaje areopag wybitnych historyków pod przewodnictwem prof. Tomasza Szaroty.

Jednak w odpowiedzi na moje pisemne pytanie skierowane do dyr. Zbigniewa Czerwińskiego otrzymałem odpowiedź, że Bellona „podjęła starania celem wycofania tytułu Michała Golca ze sprzedaży ze swoich magazynów i nie wyklucza wystąpienia na drogę sądową przeciwko Michałowi Golcowi w związku ze stratami materialnymi i moralnymi, jakie poniesie”.

Moim zdaniem, wina w sprawie tego plagiatu rozkłada się w części na barki Bellony, bowiem to

doświadczony wydawnictwo nie zadbało o kompetentnego redaktora merytorycznego, którym tutaj był pan Tomasz Kompanowski. Łatwo można sprawdzić w Internecie, że w ostatnim dwudziestoleciu wyszły tylko dwie książki traktujące o pojedynkach: wysokonakładowa książka Bartłomieja Szynclera i niskonakładowa (kilkaset egzemplarzy) monografia z 1997 r. obecnego prof. Andrzeja Tarczyńskiego z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy Kodeks i pistolet – o niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce. Obie są dostępne w Bibliotece Narodowej. Rzeczowy recenzent maszynopisu nie może pominąć oceny tego, co dotąd napisano na ten temat, aby stwierdzić co nowego wniesie ta książka, napisana przez kompletnego amatora, który do wydawnictwa trafił „z ulicy”.

Sam autor, Michał Golec, o sposobach rozwiązywania problemów honorowych napisał tekst w sposób absolutnie niehonorowy. Nie widzę okoliczności łagodzących – jest prawnikiem i musiał mieć świadomość działań niedozwolonych prawem. Co więcej podpisał poniższe oświadczenie: „Autor oświadcza, że jego utwór jest całkowicie oryginalny i nie zawiera żadnych zapożyczeń z innego dzieła, które mogłyby spowodować odpowiedzialność Wydawcy, nie narusza żadnych praw osób trzecich i że jego prawa autorskie do tego utworu nie są ograniczone w zakresie objętym niniejszą umową”. Zapytany przeze mnie, jak to się stało, stwierdził, że jest początkującym autorem i „to” wynikało raczej z jego przeoczenia i braku doświadczenia w tej materii. Książka zawiera w znacznym stopniu tekst jego pracy magisterskiej, ale ponieważ pisał tam głównie o stronie prawnej, stąd ubarwiający tekst fakty zapożyczył z książki Bartłomieja Szynclera. Ubolewa i wszystkich przeprasza.

Na marginesie, plagiat w Polsce jest przestępstwem ściganym z oskarżenia publicznego, dlatego wydawnictwo ma prawny obowiązek niezwłocznie powiadomić o podejrzeniu przestępstwa rejonową prokuraturę. Uchybienie temu grozi kierownictwu odpowiedzialnością karną.

Rodzinie „okradzonego” prof. Szynclera gorąco rekomenduję wzięcie doświadczonego prawnika, zajmującego się problemami własności intelektualnej i wystąpienie w procesie cywilnym o wysokie odszkodowanie. Nic tak nie uczy ludzi przestrzegania prawa, jak uderzenie po kieszeni.

Elity przed sądem

Bellona ma zresztą inny poważny „plagiatowy” problem na głowie, jakim jest pozew złożony 6 października 2011 r. do Sądu Okręgowego w Warszawie przez Rafała Podrazę. Zarzuca on Sławomirowi Koprowi, poczytnemu autorowi książek o życiu prywatnym znanych ludzi w okresie międzywojennym, że w książce Życie prywatne elit artystycznych Drugiej Rzeczypospolitej naruszył jego prawa autorskie poprzez przejęcie fragmentów tekstu z książki Podrazy Magdalena córka Kossaka . Ma też pretensje, że naruszono jego prawa własnościowe do czterech fotografii, które bez odpowiedniej zgody znalazły się w książce Kopro. Jednak wydawnictwo Bellona uważa, że pozew jest bez podstaw i sąd podzielił ich racje oddalając go.

Styl, w jakim Sławomir Koper pisze swoje książki, spotyka się z oburzeniem i protestami wielu osób, dlatego wyrok w tej sprawie będzie przyjęty z dużym zainteresowaniem.

Kolejny fałszywy profesor

Pod koniec lutego br. na płockiej stronie internetowej „Portal Płock” ukazał się artykuł Mariusza Sobczaka Problem z PIT-em? Pomogą za darmo , w którym informowano o możliwości bezpłatnych porad podatkowych, których m.in. w swoim biurze „Consulting” będzie udzielał prof. dr hab. Andrzej Kownacki. Jak publicznie oznajmiła p. Magda Grodecka, szefowa jego marketingu, zainteresowani są zaproszeni do biura „Consulting” w Płocku przy Kilińskiego 41. Mimochodem wspomniano, że „Prof. dr hab. Andrzej Kownacki to wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Autor książek i publikacji prasowych w dziedzinie finansów i ekonomii. Doświadczony praktyk ekonomista, finansista oraz doradca podatkowy”. Podobną notę

zamieściła 1 marca br. płocka „Gazeta Wyborcza”.

Notkę przeczytał jeden z plockich czytelników i nie mogąc znaleźć żadnych prac profesora, zwrócił się do Archiwum Nieuczciwości Naukowej o dokładniejsze zbadanie sprawy. Moje intensywne „googlowanie” nie wykazało żadnych śladów działalności naukowej i edukacyjnej prof. Kownackiego, poza stwierdzeniem, że ten nieznaną nauce uczony swoją profesorską osobą ozdabia skład Rady Naukowo-Konsultacyjnej ogólnopolskiego kwartalnika artystyczno-naukowego „ZNAJ”, wydawanego przez Stowarzyszenie Artystów Polskich w Płocku (red. naczelny: Krzysztof Bieńkowski).

W telefonicznej rozmowie ze mną prof. Kownacki z oburzeniem przyjął zarzut, iż ktoś anonimowo wątpi w jego stopnie naukowe. Potwierdził, że jest nauczycielem akademickim i profesorem belwederskim, aczkolwiek od dobrych paru miesięcy przebywa na urlopie zdrowotnym. Rozmowa została przerwana pod pretekstem, że w biurze jest klient, ale „profesor” obiecał oddzwonić z dokładnymi wyjaśnieniami w jakiej katedrze w Toruniu jest zatrudniony. Nie zrobił jednak tego. Mimo trzykrotnych moich późniejszych telefonów „obowiązki zawodowe” nie pozwoliły już więcej „profesorowi” Kownackiemu ze mną porozmawiać. Z kolei jego szefowa marketingu, p. Magda Grodecka, poinformowała mnie, iż jej nowy pryncypał (podjęła pracę w plockim Biurze Consulting dopiero pod koniec lutego br.) przekazał jej kartkę z danymi, z których wynika, że magisterium z ekonomii uzyskał na SGH w 1974 r., doktorat z ekonomii otrzymał w 1995 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, tamże w 2002 r. obronił habilitację z ekonomii, aby w 2010 r. z rąk Prezydenta RP otrzymać profesurę tytułarną z nauk ekonomicznych. Od 2007 r. był natomiast już profesorem uczelnianym w UMK w Toruniu, wykładając „dla zaocznych” na tamtejszym Wydziale Ekonomii i Zarządzania i prowadząc wykłady z kwestii podatkowych w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej. Kiedy dodatkowo poprosiłem „profesora” e-mailem o sprecyzowanie gdzie pracuje i jakie są tytuły jego kolejnych dysertacji, nie otrzymałem odpowiedzi.

Indagowany przeze mnie prof. dr hab. Józef Stawicki, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK, pisemnie stwierdził, że osoba „Andrzej Kownacki” nie pracuje na jego wydziale, natomiast dyrektor Biura Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, Piotr Korczala kategorycznie oświadczył, że osoba o nazwisku „Andrzej Kownacki” nie otrzymała ani habilitacji, ani profesury w naukach ekonomicznych. W wykazach Ośrodka Przetwarzania Informacji w Warszawie, który prowadzi bazę wszystkich pracowników naukowych w Polsce od stopnia doktora, figuruje „dr Andrzej Kownacki”, ale to hydrobiolog, zatrudniony w Zakładzie Biologii Wód PAN w Krakowie. Ekonomisty w wykazie nie ma...

Ponieważ „prof. dr hab.” Andrzej Kownacki od lat wykorzystuje fałszywe tytuły w reklamie swojego biura podatkowego i działalności zawodowej, co jest naruszeniem etyki zawodowej kodeksu radców podatkowych, oficjalnie zwróciłem się do p. Tomasza Michalika, przewodniczącego Krajowej Rady Doradców Podatkowych w Warszawie, o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec doradcy Andrzeja Kownackiego z Płocka. O wynikach poinformuję czytelników FA.

Ciąg dalszy nastąpi...

Kilka miesięcy temu opisałem sprawę zarzutów o plagiat (FA nr 2/2012 Uszczerbek na reputacji) w dysertacji doktorskiej prof. Cornellii E. Scott The influence of national culture on stock option programmes as motivators. The case of managers in Germany. Ówczesna doktorantka jest dzisiaj profesorem lokalnej wyższej szkoły zawodowej (Professor für International Management and Finance, Hochschule Anhalt (FH), Bernburg, Saksonia) oraz przewodniczącą Niemieckiego Związku Kierowników w Administracji i Ekonomii. Praca została obroniona 3 grudnia 2007 r. na Wydziale Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, zaś zarzut plagiatu został upubliczniony przez niemiecką stronę internetową VroniPlag Wiki w połowie 2011 roku. W końcu zeszłego roku powołana Komisja Rektorska Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, opierając się na ekspertyzie prof. Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego, potwierdziła, że w tekście pracy są naruszenia praw autorskich innych osób i stopień został wyłudzony. Rada Wydziału przyjęła powyższą ekspertyzę i dziekan Kazimierz Zieliński 24 stycznia br. wystąpił do Prezydium Centralnej

Komisji ds. Stopni i Tytułów o „zajęcie stanowiska w przedmiocie dalszych czynności wynikających ze stwierdzenia plagiatu w rozprawie doktorskiej”.

Po rozważeniu sprawy 27 lutego br. odpowiedział sekretarz CK, prof. Hubert Izdebski, który poinformował, że „przedmiotowa sprawa powinna być załatwiona w drodze wydania decyzji Rady Wydziału o stwierdzeniu nieważności postępowania, w wyniku którego została podjęta uchwała z 3 grudnia 2007 r. o nadaniu p. Cornelli Scott stopnia naukowego doktora – w trybie art. 29a ust. 1 ustawy z dn. 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym (Dz.U. nr 65 poz. 594, z p.zm.)”. Zdaniem Prezydium CK, ponieważ ekspertyza ustaliła, że w rozprawie doktorskiej p. Cornelli Scott dopuszczono się nierzetelności naukowej oraz przyjęcia przez Radę ustaleń przedmiotowej ekspertyzy, Rada Wydziału ma możliwość podjęcia decyzji przewidzianej w art. 29a ww. ustawy i unieważnić samodzielnie w drodze uchwały, uprzednio nadany stopień doktora p. Cornelli Scott. Jednak realizacja powyższej procedury powinna być zapoczątkowana wydaniem przez Radę Wydziału formalnego „postanowienia o wszczęciu z urzędu postępowania o stwierdzenie nieważności postępowania”, jak również powiadomienie strony (listem poleconym ze zwrotnym poświadczeniem odbioru-MW). Strona, czyli posiadacz nierzetelnego doktoratu, ma prawo wziąć udział w tym postępowaniu, w szczególności zaś ma prawo złożyć stosowne pisma. Na koniec prof. Izdebski poprosił o poinformowanie CK o podjętych przez Radę działaniach prawnych w przedmiotowej sprawie.

Przy okazji chciałbym nadmienić, że 13 stycznia br. niżej podpisany złożył na ręce przewodniczącego Centralnej Komisji, prof. Tadeusza Kaczorka, formalny wniosek, gdzie powołując się na art. 29 ust. 2 i 3 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym z 14 marca 2003 r. poprosił o podjęcie kroków prawnych wiodących do wznowienia z urzędu przez Prezydium CK przewodu doktorskiego prof. Cornelli Evy Scott (Niemcy) z powodu popełnienia przez nią plagiatu. Z przykrością muszę stwierdzić, że mimo wypływającego z KPA prawnego obowiązku odpowiedzi na wniosek w terminie 30 dni, do dzisiaj Archiwum Nieuczciwości Naukowej nie otrzymało żadnej odpowiedzi, co jest naruszeniem prawa.

Wracając do sprawy doktoratu p. Scott uważam, że zalecenie Centralnej Komisji, aby Rada Wydziału skorzystała z nigdy jeszcze nie wypróbowanej drogi prawnej, dotyczącej międzynarodowej sprawy, którą śledzi niemiecka prasa, jest dużym błędem i naraża dobre imię polskiej nauki. Pani prof. Scott walczy o swoje naukowe istnienie i z pewnością odwoła się do Sądu Administracyjnego. Uważam, że eksperymenty prawne na oczach naukowej Europy nie są wskazane.

Autor: Marek Wroński

Źródło: <http://forumakademickie.pl/>

<http://laboratoria.net/felieton/14175.html>

Informacje dnia: [Jak poradzić sobie z końcem wakacji? Zalecenia w sprawie mpox są racjonalne i adekwatne](#) [Przydatność organów do przeszczepu](#) [Naukowcy zbadali, jak powstają nowe słowa w mediach społecznościowych](#) [Telefony komórkowe nie powodują nowotworów mózgu](#) [Ryzyko zawału i udaru mózgu u kobiet](#) [Jak poradzić sobie z końcem wakacji? Zalecenia w sprawie mpox są racjonalne i adekwatne](#) [Przydatność organów do przeszczepu](#) [Naukowcy zbadali, jak powstają nowe słowa w mediach społecznościowych](#) [Telefony komórkowe nie powodują nowotworów mózgu](#) [Ryzyko zawału i udaru mózgu u kobiet](#)

Partnerzy